

Połacy lepiej już było czyli budżet na 2011 rok

21 grudnia 2010

W ostatni piątek Sejm przy braku zainteresowania większości mediów przyjął budżet na 2011 rok. Do opinii publicznej w zasadzie dotarła tylko jedna informacja, że deficyt tego budżetu wyniesie 40, 2 mld zł, a więc będzie o 12 mld zł od tego jaki zaplanowano w budżecie na rok 2010.

Oczywiście gdyby ujawniono wszystkie wydatki budżetowe deficyt na pewno znacznie przekroczył by 50 mld zł, ale od ponad 2 lat (kiedy gwałtownie zaczęła się pogarszać sytuacja naszych finansów publicznych) ekipa Donalda Tuska przyjęła zasadę, że wirtualna księgowość jest dla opinii publicznej znacznie strawniejsza niż ta rzeczywista zgodnie ze słowami piosenki Wojciecha Młynarskiego „Po co babcię denerwować, niech się babcia cieszy”.

Gdyby minister Rostowski nie wziął po raz kolejny garścią 4,5 mld zł z Funduszu Rezerwy Demograficznej żeby zaniżyć dotację budżetową do Funduszu Ubezpieczeń Społecznych, który miał być wykorzystywany dopiero około roku 2020, gdyby FUS nie musiał pożyczyć w bankach przynajmniej 5 mld zł, a zamiast tego otrzymał wystarczającą dotację budżetową to tylko z tych dwóch powodów deficyt budżetowy musiał by być wyższy o prawie 10 mld zł.

Ale rząd zdecydował inaczej i dzięki temu deficyt budżetowy na papierze jest niższy o te 10 mld zł i można się wykazać postępem w jego ograniczaniu zarówno przed polską opinią publiczną, Komisją Europejską, a także rynkami finansowymi.

Ale problem budżetu na rok 2011 to nie tylko zaniżony deficyt ale także nierealne przyjęty niski poziom inflacji w wysokości 2,3%. Jeżeli dokonuje się podwyżek stawek podatku VAT, podatku akcyzowego co nieuchronnie oznacza wzrost cen detalicznych ale

i zaopatrzeniowych. Jeżeli rosną ceny energii elektrycznej, paliw płynnych, gazu to niechybnie będą rosły dodatkowo koszty wytwarzania a w konsekwencji ceny, a więc inflacja musi być wyższa niż w roku obecnym.

Ale minister wprowadził regułę wydatkową polegającą na tym, że wydatki mogą rosnąć tylko o poziom inflacji +1% więc zniżenie poziomu inflacji pozwoliło mu na wyraźne zmniejszenie wydatków budżetowych.

Podobnie zapisanie w budżecie, że poziom bezrobocia na koniec 2011 roku wyniesie tylko 9,9% w sytuacji kiedy na koniec tego roku przekroczy on 12%, pozwoliło zniżyć wydatki Funduszu Pracy i zmniejszyć je wyraźnie poniżej wpływów jakie pochodzą ze składek naliczanych od wynagrodzeń pracowników.

Zresztą w roku 2011 po raz pierwszy od wielu lat środki, które powinny być przeznaczane na aktywne formy zwalczania bezrobocia bo pochodzą ze składek przeznaczanych na ten cel, zostały zabrane przez ministra finansów i przeznaczone na inne cele.

Środki na aktywne formy zwalczania bezrobocia zostały tak zniżone, że powiatowe urzędy pracy będą dysponowały zaledwie 1/3 tego co mogły wydać na ten cel w 2010 roku. W tej sytuacji obniżenie poziomu bezrobocia o ponad 2 punkty procentowe nie będzie możliwe bez pieniędzy z Funduszu Pracy.

Ale ten budżet to także zamrożenie płac pracowników sfery budżetowej (oprócz płac nauczycieli, które mają wzrosnąć o 7%) oraz 10% redukcja zatrudnienia w tej sferze. Ponieważ wiele instytucji z tej sfery zapewniło sobie wyłączenie ze zwolnień to w pozostałych zwolnienia będą 20%. Dotyczyć to będzie skarbowości, pracowników instytucji ubezpieczeniowych, urzędów wojewódzkich i jednostek z nimi powiązanych.

Jeżeli dołożymy do tego skutki cenowe wynikające ze wzrostu stawek podatku VAT w tym w szczególności na żywność nieprzetworzoną i przetworzoną, podatku akcyzowego, a także

wzrost cen energii i paliw, to najsłabsze grupy społeczne będą tymi, które poniosą największe konsekwencje takiego kształtu budżetu państwa na rok 2011.

Mimo, że okres świąteczny i noworoczny powinien skłaniać do optymizmu to zawartość budżetu na rok następny najlepiej oddaje stwierdzenie „Polacy lepiej już było”. Takie życzenia świąteczno-noworoczne składa nam wszystkim rządząca od 3 lat Platforma i koalicyjny PSL.

Autor: Zbigniew Kuźmiuk

Źródło: [Niezależny Serwis Informacyjny](#)